

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 4 mk., z przyniesieniem do domu 4,30 mk., kwartalnie 12 mk., z przyniesieniem do domu 12,90 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedynczy numer 30 fenigów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednolamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwulamowe 1,50 mk. Na częściach umieszczanych ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice C.-S., Schlesiach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca J. Biniszkiwicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Rumpelt w Katowicach

Warszawa i Ryga.

Co mówi Dąbski a co odpowiada Joffe.

Wedle oświadczenia naszego ministra spraw zagranicznych, złożonego wobec dziennikarzy warszawskich, polska delegacja pokojowa nie otrzyma nowych instrukcji, tego instrumentu, przygotowanego w najtajniejszych zakamarkach kuchni dyplomatycznej; natomiast znamy warunki, które p. Dąbski ogłosił jako odpowiedź na warunki p. Joffe.

Porównując obie te enuncjacje prezesów delegacji pokojowych, zobaczymy przede wszystkim, że składają się one z 2 zasadniczych tonów, niestety dotąd o nie-skoordynowanym brzmieniu. Podczas gdy główny ton nastrojony jest pokojowo, to dalsze słowa są półtonami zaciemniającymi ten przewodni. Można by sytuację tę wyrazić w następujących słowach: obie strony rokujące zapewniają, że chcą pokoju, a równocześnie tę swą zgodę czynią zawisłą od tylu klauzul i zastrzeżeń, że chęć pokojowa zostaje grubo zaciemniona.

Zarówno p. Dąbski, jak i p. Joffe w swych podstawowych deklaracjach oświadczyli się za pokojem porozumienia, co w życiu parlamentarnym wychodzi na kompromis. Aby jednak zawarcie kompromisu było możliwe, muszą wzajemnie żądania zbliżyć się do siebie mniej więcej w połowie drogi, a sztuka kompromisowa polega właśnie na usunięciu tego „mniej więcej”, na — wedle wszechpolskiej recepty — zmniejszeniu kąta odchylenia. Otóż obie strony zgodnie przekreślają przeszłość: Polska nie obstate przy restytucji swych granic z r. 1772, Rosja zaś uznaje bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Polski w granicach — trochę obszerniejszych niż przyznane jej przez Radę najwyższą (linia Curzona). Terenem spornym są więc ziemie, leżące między tymi oboma granicami, czyli poprostu część ziem litewskich, Białoruś i Ukraina.

Pierwszą i trzecią część tej trójcy można snadnie wypuścić z kalkulacji. Polska bowiem o sporne ziemie litewskie (Wilniyszczyna i Grodzieńszczyzna) będzie się układała, a nawet przy interwencji Rady Ligi narodów już się układa z Litwą, przyczem ingerencja rządu sowieckiego ma ściśle ograniczoną funkcję: wycofania swych wojsk ze spornego terytorium i zaprzestania uży-

wania go za pole do akcji wojskowej. Co do Ukrainy, to niechybnie rząd nasz zarzucił już marzenia o Kijowie dla Petlury, jak wogóle cały sojusz z tym panem — choćby w świetle faktów, zaobserwowanych przez p. Witosa w Galicji wschodniej — był od początku chybionym eksperymentem. Pozostaje Białoruś jako mniejszy i Galicja wschodnia jako większy przedmiot sporu i tu właśnie powinna rozpocząć się interwencja Warszawy, jako hierarchicznie stojącej ponad Rygą.

W Rydze mówią o samostanowieniu zarówno dla Białejrusi, jak i dla Galicji wschodniej, mówią zgodnie, a myślą inaczej. Co do Białejrusi nie należy wątpić, że wobec możliwości wymknięcia się jej z pod ingerencji obu kontrahentów przeszkoda ta zostanie usunięta; pozostaje jako jedyna poważna trudność Galicja wschodnia. I tu właśnie źle się stało, że Warszawa pozostawia delegację w Rydze bez wskazówek wobec faktu, że sprawa ta przybiera coraz nową postać. Dla rządu polskiego — jak kilkakrotnie oświadczone — sprawa Galicji wschodniej nie może podlegać dyskusji, gdyż — jeden z zasadniczych powodów — Rosja bolszewicka czy Ukraina sowiecka nie może podnosić pretensji do ziemi, która nigdy do Rosji carskiej nie należała. Na to odpowiada Joffe czy Manuilski, że i do tej ziemi trzeba zastosować prawo samostanowienia t. j. plebiscyt — to samo mówiła ententa, względnie w jej imieniu Anglia. Różnica jest tylko ta, że Joffe żąda plebiscytu zaraz, a Lloyd George odkładał go na 25 lat.

Bez względu na to, co w dalszym ciągu rokowań powie Dąbski, a co odpowie Joffe w tej materji, sadzimy, że tu powinna wkroczyć Warszawa. Mogła del. ros. zasięgnąć nowych instrukcji z Moskwy, to nie będzie ujmą dla delegacji polskiej, gdy zwróci się po nowe instrukcje do Warszawy. Najgorszą rzeczą w toku układów jest uprzedzić się przy swym zdaniu, a jeżeli delegacja w Rydze sędzi, że sama z własnej mocy zmienić zdania nie może, to niech jej Warszawa da absolicję na to. W tym wypadku zachodzi właśnie „ocena położenia” o której mówił dziennikarzom p. Sapięha.

sząć dotąd istniejące małe gospodarstwa na gospodarstwa mające 23 hektarów. Ceny kupna gruntu będzie stanowić połowa przeciętnej ceny targowej płaconej za majątki po zbliżonym obszarze danej okolicy. Drugą połowę ceny wypłaci państwo jednaki nie sprzedającym właścicielom, ale do kasy inwalidów i żołnierzy. Z pieniędzy w ten sposób uzyskanych będzie się zakupywać ziemię dla inwalidów polskich i żołnierzy, którzy się odznaczili w walce z wrogiem a nie mają pieniędzy na zakup własnego gospodarstwa. Nadto udzieli im się długoterminowego kredytu na zagospodarowanie się (Art. 31).

Inwalidzi i żołnierze będą mieli pierwszeństwo w nabywaniu roli a państwo udzieli im kredytu (pożyczki — art. 32).

Rząd polski tem łatwiej przeprowadzić może tę ustawę, że w Polsce jest tyle wielkich obszarów ziemi niezastudzonej, lub też posiadanej dotychczas przez wielkich obszarników, które podzielone dadzą chleb i utrzymanie setkom tysięcy rodzin. Ale także o inwalidów górnośląskich będzie dbała Polska, gdyż w ustawie wyraźnie zaznaczono, że nie robi się żadnej różnicy między obywatelami państwa polskiego, chociaż oni nawet stali się inwalidami w wojsku niemieckim lub austriackim. W Księstwie Poznańskim, na Pomorzu i w Prusach zachodnich płaci państwo polskie renty i tym inwalidom, którzy stali się kalekami lub niezdolnymi do pracy w wojsku niemieckim. Tylko od rządu niemieckiego inwalida polski — Górnoślązak niczego by się nie doczekał do śmierci.

„Volkswille” w żałobnej obwódkie.

Organ niemieckich socjalistów większościowców wychodzi pod tytułem „Volkswille” od blisko dwóch lat i podczas szaleńczego rewolucyjnego cieszyl się dość wielkim powodzeniem.

Dobrze poinformowani twierdzą, że drukowano wówczas tegoż pisma przeszło 20 000.

Podczas tego rozmachu nie zdecydowali się szwedemanowcy na własną drukarnię lecz drukowali swój organ najpierw w burżuazyjnej drukarni w Królewskiej Hucie a gdy tam ich za drzwi wypchnięto w klerikalnej drukarni „Volkswille” w Gliwicach.

W pobożnej tej drukarni nie mieli atoli nasi dawniejsi towarzysze szczęścia bo widocznie Pan Bóg gniewał się, że jednemu i temi samymi czeionkami składano gazetę hakatystyczną - klerikalną i hakatystyczną - socjalistyczną i dziś skórczyli się te tyśiące abonentów „Volkswille” i pozostali zaledwie setki.

Numer 227 „Volkswille” z dnia 3. 10. 200 ukazał się teraz z wstępem artykułem w żałobnej obwódkie i myśleliśmy, że jest to wezwanie na pogrzeb tego organu. Lecz omylił się.

Artykuł ten komunikuje zdumionemu światu, „Volkswille” wychodzi w nowej szacie i kończy apelem: „Vorwärts Genossen, zu weiteren Siegen”.

Więc chociaż organ ten kona to jednak pogrzebu nie będzie.

Dla tych kilkuset abonentów sprawił rząd pruski szwedemanowcom nową drukarnię za cztery miliony marek i ta ma się stać ostoją niemieczyny na Górnym Śląsku po przegranej plebiscycie.

Niemcy wiedzą więc, że Górny Śląsk stracą i zawczasu organizują iredentę niemiecką, która ma wbić klin pomiędzy robotników polskich.

Lecz omyla się.

Dobrodziejstwa niemieckie dla inwalidów.

Ostatnio czytaliśmy w gazetach w artykułach p. t. „Sraty Górnego Śląska w wojny światowej” o tych tysiącach ofiar wojny, które za cudzą walcząc sprawę stały się kalekami, jakoteż o tysiącach wdów i niezaopatrzonych sierot. Uczciwy człowiek nie powinien pozwolić na to, ażeby jego dobroczyńca cierpiał niedolę i nędzę. „Uczciwe i kulturalne” państwo niemieckie nie powinno pozwolić, by ci, którzy dla niego krew przelewali i w obronie jego potęgi stali się kalekami, żyli w nędzy i niedostatku. Ale Niemcy owo „państwo bojaźni bożej” zapomina o obowiązkach swoich wobec inwalidów. Inwalidzi odbyli niedawno we Wrocławiu wielkie zgromadzenie, na którym głośno zaprotestowali przeciwko nowej ustawie o ich zaopatrzeniu. Jeden z mówców wykazywał, że ta nowa ustawa o zaopatrzeniu inwalidów, jakoteż pozostałych wdów i sierot, jest w wielu wypadkach gorsza od dawnej ustawy. Mówiono bowiem o obniżeniu renty inwalidzkiej o 1/10, jeżeli dochód uprawnionego do otrzymania renty,

wynosi 5000 mk. Jeżeli zarobek roczny wynosi więcej niż 14 000 marek, wtedy inwalidzi oraz członkowie ich rodzin nie otrzymują wogóle żadnej renty. Czyż ów dochód 14 000 mk. na rok wystarcza na utrzymanie i wyżywienie rodziny składającej się z 4 osób? Jak rząd niemiecki obszedł się z inwalidami, tego dowodzi następująca okoliczność: Renta inwalidy zupełnego, niezdolnego do pracy, żonatego i mającego dwoje dzieci jest o dwa tysiące marek mniejsza, niż pobory służbowe nieżonatego żołnierza z Reichswaldu. Już z tego widać, jak wyglądają dobrodziejstwa niemieckie dla tych ludzi, którzy dla wielkości Niemiec wszystko poświęcili.

Inaczej postępuje Polska. Ustawa o inwalidach jest dla nich o wiele korzystniejsza. Nawet wchodząca w życie polska reforma rolna uwzględniła przede wszystkim inwalidów. Obecnie ministerstwo spraw wojskowych ogłasza w odezwie do wojska artykuł 13 ustawy Sejmu polskiego o wykonaniu reformy rolnej, uchwalonej dnia 15. lipca 1920 co następuje: Według tej ustawy będzie się tworzyć nowe gospodarstwa rolne po 15 hektarów oraz powięk-

Większość olbrzymia robotników polskich jest już świadoma swych celów i obowiązków i szeregi niemieckie już zawczasu opuściła. Jesteśmy mocno przekonani, że do plebiscytu i reszta robotników polskich się obudzi i wstąpi w szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wtenczas ockną również nasłani tu niemieccy kulturtraegerzy i powrócą w swe strony rodzime.

Drukarnia która tu teraz wystawili nie będzie im wtenczas chyba ciężarem i pozostawia ją nam w nagrodę za krzywdy które polskiej klasie robotniczej i socjalizmowi wyrządzili.

Wtej myśli „Glück Auf“!

Ministerstwo spraw wojskowych zwalnia od służby wojskowej żołnierzy należących do Śląska Cieszyńskiego.

Decyzja Rady Najwyższej i Konferencji Ambasadorów z dnia 28. lipca br. została uregulowana sprawa podziału Śląska Cieszyńskiego. Artykuł 3 tej decyzji określił zasady normujące prawo obywatelstwa osób przynależnych do obszarów przyznanych Rzeczypospolitej Polskiej i republice Czesko-Słowackiej. W myśl rezolucji Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej mieszkańcy owej części Śląska Cieszyńskiego przyznanej przez Radę Ambasadorów Polsce jakoteż ziem przyznanych Polsce na mocy art. 88 traktatu wersalskiego zostali uwolnieni od pełnienia służby w szeregach wojsk polskich na przeciąg 8 lat. Zgodnie z powyższymi założeniami, główne dowództwo wojsk polskich wydało dnia 8. 9. br. urzędowe rozporządzenie, w którym rozporządza zdemobilizowanie czasowo oficerów i szeregowców mieszkańców Śląska Cieszyńskiego Województwa Śląskiego. Zdemobilizowani czasowo żołnierzy których ewidencję prowadzi Dowództwo Stacji Zbrojnej z Białej o ile nie otrzymali dotąd książeczki wojskowej, winni się zgłosić u oficera ewidencyjnego (prowadzącego personalję) w Cieszynie, który po stwierdzeniu ich przynależności do Śląska Cieszyńskiego i przeprowadzeniu formalności związanych z demobilizacją, wyda demobilizowanym przepisana książeczkę wojskową. O ile demobilizowany szeregowy nabył prawa obywatelskie czesko-słowackie a nie pragnie pozyskać praw obcej (oświadczenia się za Polską) na rzecz Polski wówczas straci w samej rzeczy prawo polskie uwalniające go od służby wojskowej.

Rozporządzenie powyższe zadaje kłam wszelkim oszczercom twierdzeniom rozmaitych gazet niemieckich, że rząd polski tylko obiecał mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego i Górnego zwolnienie od służby, tymczasem ich nadal zatrzymuje przy wojsku. Jak widzimy, rząd polski dokładnie spełnia swoje przyrzeczenia, i ściśle przestrzega, ażeby one zostały wypełnione w całej rozciągłości. Tak samo, gdy G. Śląsk przypadnie Polsce, Słazacy będą wolni od służby wojskowej na przeciąg 8 lat.

Sfałszowany dokumenty.

Po nieudaniu się zamachów niemieckich w dniu 17. i 18. sierpnia, jakoteż po nieudaniu się walki prowadzonej przez Niemców za pomocą not, Niemcy postanowili zaatakować przewodniczącego Komisji Koalicyjnej, generała Le Ronda. Chwycili się więc znanego im dobrze i bardzo często stosowanego sposobu fałszowania dokumentów. Wrocławska „Breslauer Morgenzeitung“ z dnia 9. bm. przyniosła „sensacyjny dokument“. Tym dokumentem był sfałszowany przez Niemców okólnik generała Le Ronda do kontrolerów francuskich na Górnym Śląsku, w którym niby to nakazywał gen. Le Rond, by popierano Polaków w ich akcji samoobronnej. Dziś wykryło się już, że dokument ten pochodzi z tej samej kuźni fałszerstw, z której pochodzili w swoim czasie rzekome tajne rozkazy powstańców polskich na Górnym Śląsku. Za karę za ogłoszenie dokumentu sfałszowanego została „Breslauer Morgenzeitung“ przez Komisję Międzysojuszniczą zakazana na Górnym Śląsku na przeciąg jednego miesiąca. Zarazem Komisja ogłosiła, że dokument jest sfałszowany. Nie osiągnęli przeto Niemcy celu, jaki chcieli. Gen. Le Rond wraca na Górny Śląsk.

Układają się czy nie układają się? Kamieniew wyjechał z Londynu, pozostał Krasin, w miejsce Kamieniewa przyjechał Rjazanow. A rezultat? Oto wczoraj doniosły telegramy, że układy — mówi się o handlowo-gospodarczych — między Anglią a Rosją zbliżają się do pomyślnego końca. Co więcej, są głosy, że za układami handlowymi pójdą polityczne tj. że Anglia także formalnie uzna rząd sowiecki. Mówimy formalnie, gdyż układy choćby natury handlowej są też uznaniem, bo ze strony, której powagi się nie uznaje, nikt, a tem mniej Anglia, nie wdaje się w układy. Wprawdzie prasa angielska robi jedno zastrzeżenie, mianowicie, że wynik tych układów zawisły jest od dojścia do skutku pokoju między Polską a Rosją, jednakowoż ta sirona tej sprawy najbardziej nas interesuje i jej też chcemy poświęcić kilka słów.

Anglia przed kilku dniami była już bliską zawarcia umowy z Rosją, gdy — taki przynajmniej podano powód — wskutek wygórowanych warunków pokojowych, jakie rząd sowiecki zgłosił w Mińsku, Anglia udała oburzoną i wśród wzajemnych wyrzutów i inwektiw zerwano rokowania. Przyszła pora pogromów czerwonej armji i w miarę tego warunki sowieckie stały się coraz skromniejsze. Nie słyszeliśmy jednak aby rząd angielski w międzyczasie jawnie ogłosił ponowne nawiązanie rokowań. Te jednak toczyły się dalej, nie mówiąc o tem, że kupcy angielscy i bez umowy między rządami na własną rękę nawiązali stosunki handlowe z Rosją.

Układy zatem toczyły się aż do wyjaśnienia interesów złoty - brylantowych Kamieniewa, które „oburzyły“ Lloydą Georgea. Kamieniew wrócił do Rosji, a z pozostałym Krasinem rokowania toczyły się dalej i — jak z telegramów wiemy — są bliskie dojścia do pomyślnego rezultatu.

Warunek: zawarcie pokoju między Polską a Rosją, jest częścią wymówką. Przedewszystkiem rząd angielski jest o przebiegu rokowań paryskich tak dobrze poinformowany, że napewno liczy na dojście pokoju do skutku. Powtóre — gdyby rokowania miały się rozbić albo przynajmniej przedłużyć się, to dyplomacja angielska, jak z dotychczasowych doświadczeń można wnioskować, potrafi zrzucić winę na Polskę i ze spokojnem sumieniem prowadzić rokowania z Krasinem - Rjazanowem aż do skutku. Dla nas nie jest ani na chwilę wątpliwem, że Anglia rokowań polsko - rosyjskich używa jako presji wobec Rosji, aby wymusić jak najkorzystniejsze dla swego handlu warunki.

Najistotniejszą rzeczą w całej tej komedji jest fakt, że Anglia zupełnie pomija swego francuskiego sprzymierzeńca i bez względu na jego uznanie Wrangla ogłównie jest uznać Lenina. Co wogóle Francja poczynnie ze swym pupilem Wranglem, jest rzeczą zagadkową. Czytamy codziennie o coraz większych sukcesach Wrangla, ale wiadomości te trzeba brać bardzo sceptycznie, gdyż pochodzą one z osławionego w ciągu wielkiej wojny źródła: z Helsingforsu i z Konstantynopola. Gdyby nawet prawdą było, że Wrangel posuwa się zwycięsko wzdłuż Dniepru i Wołgi, to i tak sprawa jego kiego stoi, gdyż rząd sowiecki po pokoju z Polską zgniecie go tak samo, jak zgniótł Denikina i Kołczaka, którzy mieli za sobą realne poparcie Anglii, a nie fanfaronady Francji.

Dla nas, dla polityki polskiej sprawa rokowań angielsko - sowieckich przedstawia się jako jeden z przymusów do przedkierowania zawarcia pokoju. Jesteśmy w Rydze osamotnieni: sprzymierzeńcy ani nie mogą ani nie chcą udzielić nam pomocy, która zresztą byłaby problematyczną wobec faktu, że rząd sowiecki a priori odrzucili interwencję trzecich czynników. A nadzieje — z przyjemnością to stwierdzamy — przedstawiają się dziś lepiej, niż wczoraj. Z jedy-nastu warunków polskich — jeden warunek jest uderzającym i decydującym, mianowicie punkt 2a) mówiący o zrezygnowaniu rządu polskiego z rewindykacji granic historycznych, to znaczy, że koncepcja powrotu do granic z r. 1772, z przed pierwszego zaboru, została zarzuconą. Jest to logicznem następstwem zgody polskiej na samostanowienie narodów kresowych z jednej i uznania Ukrainy sowieckiej z drugiej strony. Oba te fakty z największym prawdopodobieństwem wykluczają możliwość wspólnej granicy polsko - rosyjskiej w przyszłości i stąd nadzieja, że po odpa-dnięciu tego najważniejszego szkopułu, dalsze rokowania pójdą w szybkim tempie.

W rezultacie sytuacja jest tego rodzaju, że Polska zbliża się do pokoju, a Anglia może z czystym sumieniem stalinizować swą umowę z Rosją, umowę wychodzącą poza ramy stosunków handlowych. Jeszcze raz Polska była drabiną, po której obcy dochodzili do celu.

(„Naprzód“.)

Rząd polski stara się o oświatę.

Do rzędu najchętniej w świat puszczanych przez Niemców bajeczek należy twierdzenie, że rząd polski mało troszczy się o oświatę swoich mieszkańców. Stara to piosenka, już wróble o niej na dachu śpiewają, ale nikt w nią nie wierzy, nawet sami Niemcy. Bo trzeba być albo nieuczciwym z gruntu człowiekiem, albo też idiotą (głupcem), by rządowi polskiemu móżdż zarzucić że jest wrogiem oświaty. Jeżeli przypatrzymy się ogromowi pracy dokonanej przez Polskę na polu oświaty w ciągu dwuletniego istnienia Rzeczypospolitej Polskiej, to nas podziw ogarnia i zachwyt nad troską, jaką rząd otacza oświatę. Poprawiono stan szkolnictwa na ziemiach polskich należących ongiś do Austrii i do Prus a nadto z gruntu zabrano się do pracy od podstaw na ziemiach t. zw. Królestwa Kongresowego. Jak bowiem wiadomo, rząd rosyjski nie znał publicznej szkoły polskiej. Przymus szkolny był tam czemś nieznanym. I jakkolwiek prywatne szkolnictwo polskie działało dużo szczególnie w ostatnich latach przed wojną światową, to jednak lud polski był zaniebany pod względem oświaty w Królestwie Kongresowem. Stąd to z winy rządu rosyjskiego zrosła liczba analfabetów (nie umiejących czytać i pisać) na ziemiach dawnego Królestwa do 60 procent. Pierwsze zaraz wysiłki rządu polskiego poświęcone były nietylko przedsięwzięciom wojennym ale także pracy oświatowej. Zaczęto stwarzać szkoły, organizować całą armję nauczycieli, wznosić budynki szkolne, dostarczać dla szkół książki i środków naukowych, ułożyć plany naukowe, znaleźć wreszcie środki potrzebne dla uposażenia szkół i nauczycielstwa. I tego wszystkiego dokonał rząd polski w przeciągu dwóch lat. Gęsta sieć szkół objęto całą Polskę, tak, że gminy bez szkół należą już dzisiaj do rzadkości. Rząd polski oprócz tego podjął osobno walkę z analfabetyzmem. Setki kursów dla dorosłych powstaje w całym kraju i uczy pisać i czytać tych, którzy wskutek winy rządu zaborczego nie nauczyli się

ani pisania ani czytania. A to wszystko robi się w tym celu, aby wychować społeczeństwo w duchu prawdziwie demokratycznym i obywatelskim. O tem wszystkim Niemcy nie wiedzą, albo też rozmyślnie zamilczają. Niemieckie brednie o ciemność i braku oświaty w Polsce, to tylko środek w walce agitacyjnej przeciwko Polakom.

Niezawisli protestują przedwio Moskwie.

Trzeba przyznać, że kiedy bolszewicy stali pod stolicą państwa polskiego, grożąc zniszczeniem wolności narodu polskiego, że wtenczas dużo partji socjalistycznych zwracało się z sympatją do bolszewików, między innymi trzeba tu wymienić socjalistów angielskich, ponieważ część francuskich, zaś niemieccy sojaliści, komuniści, niezawisli i szajdemanowcy tu na G. Śląsku cieszyli się ogromnie z zwycięstw bolszewickich.

Chcemy tu mówić o niezawisłych. Mówcy ich nieraz zaznaczali na zebraniach, że gwiazda, która dziś świeci nad Moskwą, stanie się zbawieniem ludu pracującego całego świata.

I zapamiętajmy to sobie, że kiedy bolszewicy w pamiętnych dniach przełomowych sierpnia, grozili nam niewolą, że niezawisli uważali to za całkiem słuszne, że sowiefy zalewają ziemię Republiki Polskiej, aby „wyswobodzić“ lud pracujący.

I teraz ze zdziwieniem czytamy całe tamy we „Freiheit“, że niezawisli nie chcą być niewolnikami Moskwy.

Skądże taka zmiana?

No, bo bolszewicy niezawisłych nie uważają jeszcze za dobrych socjalistów, aby ich dopuścić do II. Komunistówki i stawiają im warunki takie, aby najbardziej zasłużonych ludzi partji niezawisłej wyrzucili ze swych szeregów.

Dlatego też sympatja niezawisłych w stronę Moskwy zamieniła się w krytykę. Mijamy z tego przykład, że ci, którzy nam zawsze polskim socjalistom na G. Śląsku zarzucali, że zwalczamy bolszewizm, że ci

również teraz to samo czynią na łamach „Freiheit“.

Warunki, jakie postawili bolszewicy, niezawisłym dla przypuszczenia ich do III. Komunistów, są nie do przyjęcia, bo w takim razie całe dziesiątki zasłużonych towarzyszy musieliby wyrzucić ze swej partji. I dlatego też „Freiheit“ pisze, że kongres partji niezawisłych odrzuci dyktatorskie warunki Moskwy.

He jest ziemi na parcelację w Polsce?

Ziemi bezleśnej i zdatnej na parcelację mamy w Polsce nie licząc Górnego Śląska i dzielnic wschodnich 5300 000 hektarów czyli 21 200 000 morgów pruskich.

Są to ziemie następujące: Majoraty, majątki prywatne większej własności. Wielkich właścicieli jest w Polsce 13 957. Polska reforma rolna powiada, że w nowej Polsce ludowej dawnym właścicielom wielkim będzie można pozostawić 60 hektarów ziemi w bliskości miast i obwodów przemysłowych, a 180 hektarów najwyżej w innych okolicach. Razem dla tych wszystkich trzeba będzie zostawić najwyżej 2 500 000 hektarów. Mówimy wyraźnie „najwyżej“ 2 500 000 hektarów, bo od tej liczby nie odliczono jeszcze dóbr, nabytych w okresie wojny po 1. sierpnia 1919 r. przez osoby, dla których rolnictwo nie było zajęciem zawodowym. Dalej nie potrącono od tej liczby tych dóbr, które w ciągu ostatnich 5 lat zmieniły więcej niż dwukrotnie właściciela i nie potrącono majątków ziemskich, nabytych w czasie wojny ze zysków lichwiarskich. Nie potrącono także wszystkich innych majątków ziemskich, położonych w obrębie lub w bliskim sąsiedztwie miast i środków przemysłowych, które wedle polskiej reformy rolnej podlegają będą przymusowemu wykupowi. Nie potrącono nareszcie i tych wszystkich innych majątków prywatnych, na których nie gospodarzy sam właściciel, gdyż te także ulegną przymusowemu wykupowi. Dalej policzono w naszym rachunku dla każdego właściciela po 180 hektarów, choć przecie wiadomo, że pomiędzy temi 13 957 właścicielami będzie wielki procent takich, którzy już obecnie mniej mają niż 180 hektarów, może tylko 60, 80, 100, 120 itd. hektarów. Jeślibyśmy to wszystko uwzględnili, to by pozostało dla dawnej wielkiej własności może około 2 000 000 hektarów. Jeśli potrącimy tę ostatnią liczbę od ogólnej liczby obrzarów zdatnych na parcelację, mianowicie od 5 300 000 hektarów, to otrzymamy 3 300 000 hektarów, które zostaną odebrane wielkiej własności w Polsce, i to jeszcze nie całej, wedle polskiej reformy rolnej. Jeśli sobie obliczymy te 3 300 000 hektarów na morgi pruskie, to otrzymamy olbrzymią liczbę 13 milionów 200 000 tysięcy morgów. Oczywiście, że owe 13 milionów nie będą wyłącznie parcelowane między lud, gdyż musimy odliczyć od tej liczby jeszcze około 2 miliony morgów na stawy, rzeki, chwilowe nieużytki przypadających, a więc na drogi, na szkoły ludowe, na szkoły rolnicze, które będą dla nauki rolniczej w każdym powiecie urządzone z większymi obszarami, na folwarki wzorowe i hodujące nasiona i bydło rasowe itp. W każdym razie 11 milionów morgów pruskich będzie można podzielić między lud pracujący. A to starczy dla setek tysięcy rodzin polskich.

Zaznaczyć jednak jeszcze raz wypada, że obliczenie to dotyczy tylko terenu już dziś bezspornie polskiego.

Merkst Du was?

„Volkswille“, organ niemieckich też socjalistów, zapytuje w małej notatce: „Dlaczego za pół roku nikt za Polską głosić nie będzie?“ Redaktor tego „uczciwego“ organu daje zaraz odpowiedź i ta opiewa, że Polska zginie z głodu i maluje stosunki w Polsce rzekomo za „Dziennikiem Poznańskim“ w najczarniejszych barwach.

Radzimy panu socjalhakatyście, by się rozejrzał w stosunkach niemieckich a wtenczas albo się z rozpacz powiesi, albo się przeszwarcuje do Sosnowca na porządne śniadanie.

Lecz my rozumiemy tego rodzaju notatki. Niemcy boją się plebiscytu jak djabeł święconej wody i dlatego pragną swe panowanie chociażby jeszcze na pół roku przedłużyć. My atoli obaw żadnych nie mamy i dlatego pragniemy jaknajrychlej odbyć plebiscyt i pozbyć się pasożytów niemieckich.

Państwo bojaźni Bożej.

Hecowania gazet niemieckich przeciwko Polsce i polskiemu ludowi dało już nieraz wyniki, z czego Niemcy oczywiście okazali zawsze radość.

Otóż ten kraj, w którym jak piszą gazety niemieckie, kultura postawiona jest na bardzo wysokim szczeblu drabiny społecz-

nej, otóż naród tego kraju czyni w ostatnich czasach rzeczy, które jaskrawo malują właściwą jego „kulturę“.

Niechaj posłuży za fakt następujące zdanie:

Belgia ofiarowała Polsce pociąg sanitarny, który miał być transportowany przez Niemcy. Lecz rząd niemiecki oświadczył, że nie może dać gwarancji na swobodny przejazd pociągu sanitarnego przez terytorjum niemieckie, t. zn. że w środku Niemiec zaagitowany lud niemiecki przez wszechniemieców może się rzucić na obsługę pociągu.

Widzimy jasno, jak wygląda właściwe oblicze Prusaków w swoim państwie bojaźni Bożej, gdy nawet pociąg sanitarny nie chcą przepuścić jeśli to ma być tylko dla Polski. Pociąg ten musiał skierowany być na linię Strasburg-Wiedeń-Warszawa.

Przegląd polityczny.

O rozpisanie wyborów do Sejmu polskiego na Spiszu i Orawie.

Jak wiadomo, w przededniu wyborów do Sejmu w roku zeszłym Cześć podstępnie zagarnęła Spisz i Orawę, gdzie wskutek tego nie mogły się odbyć wybory. Mimo to okręg wyborczy Nowy Targ, Limanowa, Myślenice i Dobczyce, do którego należała Orawa i Spisz, wybrał ośm posłów, chociaż dwóch miało przypaść na Orawę i Spisz. Powinien był wybrać tylko sześć posłów. Toteż na skutek protestu wyborczego orzekł najwyższy trybunał w Warszawie, że z chwilą przyłączenia Orawy i Spiszu mają odbyć się nowe wybory w całym powyższym okręgu. Ponieważ obecnie odzyskaliśmy część Orawy i Spisza, przeto po myśli powyższego orzeczenia najwyższego sądu powinien rząd rozpiąć nowe wybory w całym tym okręgu, a więc także na Orawie i Spiszu. Wybór posłów z Orawy i Spisza do Sejmu polskiego będzie miał pierwszorzędne znaczenie polityczne, gdyż zapewni ludności polskich tych ziem przedstawicielstwo w Sejmie polskim i w ten sposób zadokumentuje wyraźnie o swojej woli należenia do Polski. Ludność tamtejsza domagać się tego będzie stanowczo za pośrednictwem petycji do Sejmu.

Ataman Petlura przeciw gen. Wranglowi. Nota ukraińska do Francji.

Rigasche Rundschau“ donosi: Nadeszły tutaj wiadomości, że Ataman Petlura zerwał wszelkie układy z gen. Wranglem o wspólnej akcji przeciw bolszewikom i w ostrej nocie oskarża gen. Wrangla, że prowadzi on agitację przeciwko obecnemu rządowi Ukraińskiej Republiki Ludowej, chcąc na jego miejsce wprowadzić hetmana Skoropadkiego.

Misja dyplomatyczna atamana Petlury w Paryżu wręczyła p. Millerandowi notę z protestem przeciw tolerowaniu przez rząd francuski „godnej pożalowania“ — jak głosi nota — mistyfikacji ukraińskiej gen. Wrangla“.

Długosz o Śląsku.

Sławny historyk polski, ks. Jan Długosz pisze w swej „Kronice“ po odzyskaniu Pomorza w r. 1466:

„Teraz szczęśliwym mienie i siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek.“

Te same powtórzyły się wypadki i dziś czekamy tylko z zapartym oddechem spełnienia tego drugiego życzenia, odwiecznego a zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości.

Niemcom pozostaje tylko jedno: słuchać.

Paryż, 29. września. Prez. Millerand przyjął dzisiaj oficjalnie przedstawiciela Niemiec dr. Mayera, który zapewnił, że Niemcy chcą lojalnie wypełnić postanowienia traktatu pokojowego.

Prez. Millerand w odpowiedzi z naciśnięciem zaznaczył, że lojalne wykonanie warunków, przyjętych przez Niemcy, jest jedynym środkiem do usunięcia poważnych trudności, jakie istnieją pomiędzy Francją a Rzeszą niemiecką.

Nota o złej gospodarce finansowej Niemiec.

Berlin, 30. września. Rada ambasadorów przygotowała nową notę do rządu niemieckiego o złym stanie skarbu niemieckiego. Nota czyni rząd niemiecki odpowiedzialnym za złą gospodarkę skarbową.

Wszystkie noty niemieckie odrzucone.

Paryż, 30. września. Rada ambasadorów załatwiła wszystkie noty niemieckie odmownie, zatwierdziła tylko plan rozdziału okrętów niemieckich między Francją a Włochami. Francja otrzyma 5 lekkich kra-

żowników, 7 torpedowców, trzy małe łodzie podwodne, 4 wielkie, 1 okręt minowy, 1 okręt podmerski szkolny; Włochy otrzymają 5 lekkich krążowników i 9 torpedowców.

Niemcy musieli oddać doki.

Berlin. Dok pływający nr. 7 w Kilonji o pojemności 40 000 ton, został przez Anglików zabrany okrętami do Anglii. Dok drugi przypada Francuzom. Będzie on wysłany do Rouen.

Niemiecy bandyci.

Korespondent „Berliner Tageblatt“ w Genewie donosi, że gazety francuskie obecnie nieomal codziennie ogłaszają nazwiska oficerów i żołnierzy niemieckich, których francuski sąd wojenny w Lille skazał za różne zbrodnie, popełnione podczas wojny. Tak np. skazano majora von Bernatz i żołnierza Goetzelsa na 2 lata więzienia z to, że przez trzy dni trzymali w areszcie kilka kobiet francuskich, które nie chciały szyc worków dla armji niemieckiej. Kobiętom tym przez ten czas nie dano pożywienia, nie pozwalano im siadać i bito je kolbami. Major v. Hatten, który wywiozł meble jednego adwokata z miasta Douai do Niemiec, został skazany na 5 lat, a major Argiropulos z 16 saskiego pułku ułanów otrzymał 5 lat, ponieważ bił kobiety i starców. Innych oficerów sąd skazał za rabunek i kradzieże na różne kary więzienne.

Korespondencje.

Dobre serduszka niemieckich „Panów“ dla naszego ludu. Jedyny ratunek przed bardzo rozciągłą ustawą niemiecką dla nas jest, że byśmy jak najprędzej poskoczyli o rozum do głowy. Tak zwani „Niemcy“ w Łęczach doznali na terminie z powodu nowego osadnictwa dla nich może nowej, smutnej prawdy, że nasz chłop mimo pięknie napisanych ustaw wobec niemieckich „Panów“ wcale nic nie znaczy. Jak wiadomo my, (to zn. ludzie niemieckiego usposobienia) pracujemy już od dawna, aby wyjaśnić sprawę parcelacji gruntów, która przecież przyniesie miała tak dużo korzyści dla nas „maluczkich“. Nasz Pan Dzierżawca obiecał nam złotę góry, ale tylko dla zwlekkania sprawy. 24. IX br. zastępca Hr. Piklora oznaczył termin, aby dojść do jakiegoś końca. Lecz niedoczekanie nasze poszliśmy jakosiśmy przyszedł — z próżnymi rękoma. Panowie całą swoją przemocą wzbranieli się przeciw naszemu życzeniom widząc dobrze jak mało waluczki ma do powiedzenia i jak silne plecy marą Panowie agrariusze w Niemczech. Zatem: bacność, chłopie! Jeżeli nie przy Niemcach, szukajmy pomocy u drugiej strony.

Byli „Heimattreue“ gminy kozielskiej.

Z życia partji.

Komitet Kulturalno-oświatowy przy Kom. obw. P. P. S. na Górnym Śląsku.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę 9-go października b. r. o godz. 5-tej wieczorem w sekretarjacie w Katowicach. Proszeni są członkowie Komitetu i tow. Caspari.

Za Komitet W. Rumpfelt.

Giszowiec. Dnia 17. 9. odbyło się posiedzenie zarządów i mężów zaufania, na którym uchwaliliśmy następującą rezolucję.

1. Protestujemy przeciw warcholstwu Hofmana i Barczyńskiego.

2. Pozostajemy wierni przy C.K.W.P.P.S. aż do plebiscytu.

3. Po plebiscycie będziemy wiedzieli, jakie kroki ma poczynić Centralny Komitet.

Dopisek redakcji.

Listu od Was nie dostaliśmy. Korespondencję o policji państwowej wręczył nam tow. W. osobiście i jest ona w numerze 233 zamieszczona.

Gliwice. W niedzielę 3 b. m. odbyło się tu posiedzenie PPS. Towarzysz Machulla wygłosił referat o budowie młodego państwa polskiego. W końcu uchwalono rezolucję, żądając natychmiastowego uwolnienia aresztowanych Polaków, którzy brali udział w samoobronie.

Żernica. Na posiedzeniu PPS., któreśmy w ubiegłą niedzielę odbyli, wygłosił nam towarzysz Machulla referat. W dyskusji przemawiał towarzysz Kotlorz, który został dopiero uwolniony z więzienia w Gliwicach. Mówca skrytykował zachowanie się nadzorcę więzienia za jego niegodziwe zachowanie się wobec więźniów. Więźniowie obawiali się, że zostaną w śledztwie zamordowani.

Imielin. W niedzielę dnia 3 października odbyło się u nas zebranie PPS., któremu przewodniczył tow. skarbnik Koczur. Z re-

feratem przybył tow. Przywarski z Kosztów, który nas wszystkich zadowolili swym przemówieniem.

W dyskusji przemawiali następujący towarzysze: Gnieńka, Mucha, Koczur, Sobota i Korek.

Przyjęto następującą rezolucję:

Zebrani członkowie PPS. filji Imielin żądają od Komisji Koalicyjnej:

1) Wydalenia wszystkich elementów z G. Śląska, którzy sieją pomiędzy ludem zamieszanie.

2) Jaknajrýchlejszego odbycia plebiscytu na G. Śląsku.

3) Uzbrojenie obywateli polskich w celu samoobrony.

4) Protestujemy przeciwko przyjmowaniu dalszemu ludzi do policji niebieskiej.

Czerwionka. Zebranie PPS. odbyło się u nas w niedzielę 3 paźdz. o godz. 9 przed południem. Referat o organizacji Heimats-treue wygłosił tow. Brzoza z Książenic. W dyskusji przemawiali towarzysze Lux i Wiktor i nawoływali do żywej agitacji na rzecz PPS. Przy tej okazji uchwalono skreślić 2 członków, członka nazwiskiem Jan Ganiek, który równocześnie należał do Heimats-treue.

Przy punkcie rozmaitości uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na posiedzeniu PPS. w dniu 3 października towarzysze w Czerwionce uchwalają, że stoja i stać będą twardo przy PPS. i komitecie wykonawczym. Odezwy i broszury Barczyńskiego i Hofmanna wydane pod płaszczykiem „lewicy“ będziemy energicznie zwalczać i do rozłamu nie dopuścimy. PPS. jest tą partją, która jest zdolną wyzwolić robotnika i chłopca polskiego ze szponów kapitalistycznych.

Uchwalono dalej wezwanie, że każdy, kto należy do CZPP., winien też należeć do PPS. Zapisano się zaraz trzech nowych członków. Zebranie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć PPS. Sekretarz

Z ruchu zawodowego.

Nakło. W niedzielę 3. bm. odbyło się tu zebranie członków CZPP. i PPS.

Na pierwszym miejscu omawiano zadania robotnicze i uchwalono następujące 12 punktów.

1. Podwyższenie zarobku o 50 procent albo zarobek wypłacać pół wartości tony
2. Na każde dziecko 80 marek dodatku
3. Wprowadzenie sześciogodzinnej szychty w miejscach wilgotnych lub ciepłych.
4. Przy pracach w miejscach wilgotnych bezpłatne obuwie i przydziewek.
5. Węgiel deputatowy winien być lepszy.

6. Jeżeli robotnik zmudzi szychtę, bez uniewinnienia, natenczas nie wolno jej zaliczać na urlop, ponieważ są wypadki nieprzewidziane.

7. Urlop zamiast 10 dni 12 dni.
8. Natychmiastowy przywóz żywności i ziemniaków z Poznańskiego.
10. Wynagrodzenie za kolej do miejsca pracy.
11. Nadpłcenie za chleb (Brotzulage).
12. Wypłacić 1500 marek tak zwanego tonażegeld.

Następnie omawiano proponowaną 7-ą szychtę dla Czechów za cukier. Zebrani członkowie w Nakle propozycję tę stanowczo zwalczają.

Przewodniczący St.

Dopisek redakcji:

Korespondencja Wasza była za obszerną. Zamieściliśmy więc rzeczowe uchwały a resztę musieliśmy opuścić.

KRONIKA.

Rezolucja!

Obecnie na dzisiejszym posiedzeniu członków Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Bytomiu, piętnujemy niniejszem popełnione w Katowicach przez podszcztu motłoch niemiecki, zbrodnie na jednym z najszlachetniejszych mężów Górnego Śląska śp. Dr. Mieleckim jak i również dalsze zbrodnie, rabunki, zniszczenie składów i drukarni polskich. Zarazem wyrażamy na ręce Organizacji Zawodowych Robotników Polskich nasze jak największe uznanie i podziękowanie braciom Robotnikom, którzy stanęli jak jeden mąż w obronie swych Rodaków i dokonali męstwem i odwagą, iż dalszym rabunkom dobytku polskiego po miastach Górnośląskich kres położony został.

Cześć Wam!

Niestety przez męzne wystąpienie Wasze niejedna Rodzina Wasza cierpi niedostatek i dlatego zebraliśmy o ile sił naszych

datek pieniężny na ulżenie niedoli tych Rodzin, których ojciec lub synowie ponieśli śmierć lub rany w obronie sprawy polskiej. Datek wręczamy do dyspozycji Polskiego Czerwonego Krzyża celem podziału pomiędzy poszkodowanych.

—3:—

Termin plebiscytu na Górnym Śląsku będzie w przyszłym tygodniu ustalony.

Bazylea, 2. paźdz. Generał Le Rond wrócił na Górny Śląsk.

Termin plebiscytu będzie ustalony w przyszłym tygodniu.

Żałoga koalicyjna na Górnym Śląsku będzie w myśl uchwały Rady ambasadorów powiększoną na czas plebiscytu.

Nowe konfiskaty broni na G. Śląsku.

Wojska francuskie, wspomagane przez policję skonfiskowały w sierpniu wielkie ilości broni w okolicy Katowic

Poza bronią, w miejscowościach na G. Śląsku, a mianowicie w Zabrze znaleziono ostatnio znowu 80 karabinów u kolejarzy niemieckich w Opolu. Broń ta była ukryta w magazynach Kolejowych stacji towarowej. Tego samego dnia w Koźlu skonfiskowano Niemcom z górą sto karabinów.

W ostatnich dniach skonfiskowano w Tworówce (Tworau) w powiecie raciborskim 20 karabinów i 3 centnary amunicji. We Frydenshucie zabrano Niemcom 15 karabinów, amunicję, mnóstwo ręcznych granatów i miotacz min (Minenwerfer) zdołali Niemcy ukryć.

Kto kieruje policją na Górnym Śląsku?

Jak wiadomo, podczas układu pomiędzy organizacjami polskimi i niemieckimi w dniach tegorocznych rozruchów górnośląskich została podpisana ugoda, w której obie strony ugodzili się na wydalenie obcoprzybyszów. Tymczasem mimo tego waleśa się po G. Śląsku jeszcze bardzo wiele rozmaitych berlińskich opryszków, którzy na nowo zaczynają napadać na ludność polską. Znamienna rzeczą jest, że dyrektarami tych rozmaitych band niemieckich są przeważnie osoby z różnych związków niemieckich, a przeważnie z Komisarjatu dr. Urbanka. Ze ludność polska dotychczas nie otrzymała pomocy ze strony władz policyjnych, nie można się dziwić albowiem naczelnym stanowiska w urzędach policyjnych zajmują nie Górnoślązacy, lecz służalczy rządu berlińskiego, urodzeni poza granicami G. Śląska np. landrat katowicki Gottfried Schwendy urodził się w Berlinie, zastępcą jego Bern v. Fallois w Sillie, szef politycznego wydziału Oskar Hoersike w Berlinie Schoeneberg, asystent Posern Grolitz-Wittenberg, inspektor policyjny Jorke w Zittun Kr. Heiligenbeil itd.

Naturalnie od takich panów, którzy przyjechali na G. Śląsk ze wszystkich stron świata, nie mógł się Górnoślązak spodziewać żadnej pomocy.

Ukaranie klamecy.

Bytom, 2. paźdz. Berlińska „Taegliche Rundschau“ donosi, iż wbrew poprzedniemu zaprzeczeniu ks. Hatzfeld, przedstawiciel rządu niemieckiego przy międzynarodowej komisji rządzącej w Opolu, ustąpił ze swojego stanowiska. Powodem tego było — jak podaje „Sztandar Polski“ — wystosowanie przez ks. Hatzfelda noty do komisji koalicyjnej o istnieniu na Górnym Śląsku polskiej organizacji wojskowej, która to wiadomość okazała się fałszywą.

Heimattreuerzy podszcztuwają.

Verband Heimattreuer Oberschlesier został przez wydział prasowy do wszystkich niemieckich gazet górnośląskich list z prośbą o umieszczenie następującego dwuwersza na miejscu naczelnem.

„Oberschlesier! Die Blutzeugen des polnischen Terrors weisen Euch den Weg bei der geheimen Abstimmung“.

W taki podły sposób Heimattreuerzy podszcztuwają na nowo ludność niemiecką na Polaków. Lecz dla nas drogowskazem przy głosowaniu będą mordy, jakich dopuścili się Niemcy na wielu Polakach, a szczególnie na nauczycielu Janasie i dr. Mieleckim. Ochydne te zabójstwa będą dla nas przestroga przed bestjalstwem pruskim, dla którego niema granic.

„Tanie“ ziemniaki w Niemczech.

„Schlesische Volkszeitung“ z 3. 10. raduje się, że w jakiejś miejscowości meklemburskiej okoliczni rolnicy zobowiązali się dostarczyć robotnikom milion centnarów kartofli po cenach niższych niż te, jakie oznaczył rząd berliński. Pragnie widocznie uciszyć w ten sposób ludność niemiecką. Jak wiadomo, bowiem, ziemniaki w Niemczech kosztują 32 marek za centnar. „Landbund“ górnośląski pragnie uraczyć Górnoślązaków ziemniakami niemieckimi po 25 mk. i nazywa to także „taniami“ ziemniakami. Tymczasem w Polsce normalna cena

za ziemniaki wynosi 16 do 17 marek wraz z przywozem. Kosztować będą na Górnym Śląsku około 20 marek.

Gliwice. W sobotę zwołali tu Scheide-manowcy publiczne zebranie, na którym przemówił pan radca budowniczy Beck o braku mieszkań w Gliwicach. Mówca zalecał budowanie drapaków na wzór amerykański w celu urządzenia w nich biur dla magistratu i urzędów publicznych. Mówca stwierdził, że w Gliwicach mieszka w jednej norze po 13 osób.

Dyskusja była też bardzo interesująca. Przedewszystkiem wyzywano na Francuzów, że przywieźli ze sobą żony i dzieci i przez to powiększają brak mieszkań. Natomiast panu burmistrzowi zarzucano, że uprawia szyberstwo z mieszkaniami.

Kalendarzyk zebrań.

Zebrania P. P. S. w piątek 8. października 1920 r.

Gliwice Wiec o godz. 7. po poł. w lokalu „Neue Welt“. Ref. tow. Rumpfelt i Machulla.

Adamowice o godz. 4. po południu. Ref. tow. Czapski.

Zebrania P. P. S. w niedzielę 10. października

Pszów Wiec o godz. 11½ u pana Pasamanika Ref. tow. Caspari.

Rydułtowy Wiec o godz. 3. po poł. u pana Franice. Ref. tow. Caspari.

Murcki Wiec o godz. 3. po poł. u p. Kufki. Ref. tow. Czapski.

G. Łaziska o godz. 4. po poł. u pana Musky. Ref. tow. Mańka.

Kosztów Wiec o godz. 2. po poł. u p. Planidzocha. Ref. tow. Gaszczyk.

Dzieczkowice o godz. 5-tej u pana Szoltyska. Ref. tow. Gaszczyk.

Zabrze pół. o godz. ½3 u pana Skoludy ulica ogrodowa. Ref. tow. Rubin.

St. i N. Radzionków o godz. 3. u p. Krebsa. Ref. tow. Mysior.

Ligota o godz. 3. u p. Jacobsohna. Ref. tow. Wittek.

Chropaczów o godz. 2. u pana Więckowica Ref. tow. Tabor i tow. Rumpfelt. Tylko książka członkowska legitymuje.

Chorzów zebranie członkowskie o godz. 4½ u pana Benkiego. Ref. tow. Danisz.

Zawadzki o godz. 5. u pana Wolnego. Ref. tow. Paździor.

Małe Staniszcze o godz. 4. u pana Gerlicha. Ref. tow. Wojciechowski.

Polska Cerkiew Wiec robotniczy o godz. 3. Ref. tow. Wojciechowski.

Kszanowice Wiec robotniczy o godz. 5. Ref. tow. Choroba.

Wieszowa o godzinie 3. Referent towarzysz Machulla.

Janów o godzinie 3. u pann Schönguta. Ref. towarzyszka Drózdka. Tak samo członkowie śpiewu Arja.

Planowice o godzinie 3-ciej. Referent towarz. Bobek.

Zborowskie o godz. ½4 u pana Cichończyka. Ref. tow. Brzęczek.

Łagiewniki o godz. ½2 u pana Lamki. Ref. tow. Danisz.

Baczność towarzysze!

Biblioteka im. Adama Mickiewicza w Katowicach, (przy Sekretarjacie P. P. S.)

otwiera się znów: Książki wypożyczane będą dwa razy w tygodniu co wtorek od 10—12 do południa i od 3—5 po południu, oraz w piątek od 10—12 i od 3—5 po południu.

A więc we wtorek, dnia 12. 10. 1920. Każdy towarzysz umiejający swe uświadomienie jeszcze pogłębić może już otrzymać książki z Biblioteki.

Osiedliłem się

w Katowicach, ul. Grundmańska 511

jako

specjalista dla chorób skórnych i płułowych

leczenie za pomocą światła i promieni Roentgena.

Godz. przyjęć: od 10—1 i od 4—6.

84 Dr. M. Kuntze.

Żywe srebro

w większej i mniejszej ilości kupuje dziennie

Kaiser i Bassek

BYTOM G. Śl., Rynek 22

Tel. 127 i 340

Tel. 127 i 340